Nr. 73. Kraków, dnia 28 Marca — Piątek. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości P. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Lodwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya [illegible] za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** [illegible] drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Baums; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustin.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

W miejscu . . . . **5** złr.
Z przesyłką pocztową . . . . **6** „
W państwie Niemieckiem . . . **7** „

Miesięcznie zaś:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
Z przesyłką pocztową **2** złr. — c.

Kraków, 27 marca.

Telegram nasz wczorajszy, z bardzo dobrego pochodzący źródła, potwierdza wiadomość, którą przed paru dniami podały pisma ruskie, iż klasztor Bazylianów w Ławrowie ma być podobnie jak dobromilski oddany Jezuitom. Według telegramu naszego oddanie to ma być zamiarem kuryi rzymskiej, o którym rząd jeszcze urzędownie zawiadomionym nie został, tak, iż nie miał rząd jeszcze sposobności zajęcia wobec tego jakiegokolwiek stanowiska. Na szczęście kraj jest dość wcześnie, chociaż także nieurzędownie zawiadomiony — może więc, o ile opinia jego przez dziennikarstwo się wyraża, stanowisko zająć. A zdaje nam się, że nie może ono, nie powinno być innem, jak tylko przeciwnem temu projektowi.

Nie wiemy, jakie mogą być powody zamierzonego przez kuryę postępienia z klasztorem w Ławrowie tak jak z dobromilskim. Czy się tam schyzmatyckie zakradły dążenia, czy rozprzężenie i demoralizacya, czy zła gospodarka majątkiem klasztornym — nie wiemy tego i nie chcemy się domyślać. Sądzimy jednak, że w arsenale środków, jakiemi Rzym na wypadki takie rozporządza, znalazłyby się jeszcze inne, i że oddanie klasztoru Jezuitom nie jest wyłącznym na takie choroby lekarstwem. A sądzimy, że właśnie w interesie wiary, w interesie Unii byłoby — wszelkich innych użyć środków, tylko nie tego, który z wszystkich jest możliwie najgorszy.

Są pewne uczucia, w dziejowych wypadkach powstałe, tradyceą z pokolenia na pokolenie przechodzące — a tak silne, że wykorzenić ich niepodobna, i że przycichłe na chwilę, a potem czemśkolwiek podrażnione, z tem większą wybuchają namiętnością. Mogą one być nawet niezupełnie uzasadnione, mogą mieć źródło w jakiemś uprzedzeniu, mogą nie odpowiadać zmienionym stosunkom, ale — jeżeli one przeniknęły masy — szanować je o tyle potrzeba, iż ich przynajmniej drażnić i wyzywać nie można.

Takiem silnem, głęboko zakorzenionem, przed wiekami powstałem a przez wieki nieugaszonem uczuciem jest na całej Rusi od Dniepru do Sanu — niechęć do Jezuitów, a mówiąc „niechęć", używamy najłagodniejszego i tylko bardzo słabo rzecz malującego wyrazu. Takiem uczuciem, również silnem — jest gorące przywiązanie ludu ruskiego do bazyliańskich monasterów, z tym czysto ruskim ich charakterem, jaki przez ciąg wieków się w nich zachował.

Jedno i drugie uczucie do najwyższego stopnia podrażnionem być musi przez fakt oddania klasztoru bazyliańskiego w ręce Jezuitów. Wierzymy bardzo, że jeżeli może chodzić o zachwianą w klasztorze gorliwość w wierze, rozluźnioną dyscyplinę i moralność, złą gospodarkę itp. — wprowadzenie Jezuitów może po jakimś czasie temu wszystkiemu zapobiedz. Ale po za klasztorem samym, w ludzie ruskim, w inteligencyi ruskiej — nietylko tej, o wiecznie pała nienawiścią do wszystkiego, co polskie lub rzymskie, ale i w tej czysto ruskiej inteligencyi, która stoi w rzeczach narodowości na gruncie rodzimym a w rzeczach wiary na gruncie Unii — fakt taki wywoła najgorsze wrażenie, obudzi żywą niechęć i wywoła agitacyę, z której nie omieszkają skorzystać apostołowie i adepci idei schyzmatyckich. Ze stanowiska zatem kościoła, fakt taki byłby ubolewania godnym.

Ale niemniej byłby on szkodliwym z naszego narodowego stanowiska. Chociażbyśmy się najuroczyściej wypierali wszelkiego w tem udziału i wspólnictwa — nie uwierzą temu agitatorowie ruscy, i potężnie fakt ten wyzyskają przeciw Polakom, których uczynią sprawcami złego. Tak się stało ze sprawą dobromilską, takby też było z oddaniem Jezuitom monasteru w Ławrowie. Podrażnione uczucia Rusinów zwróciłyby się znowu silnie przeciw nam, i znowu na czas dłuższy zniweczyłyby kiełkujące nasiona zgody.

Z tych więc powodów — w imię samej sprawiedliwości, która wprowadzeniem Jezuitów do monasteru ławrowskiego byłaby pogwałconą, w imię zakorzenionych od wieków uczuć ludu ruskiego, w interesie Unii i w naszym narodowym interesie, oświadczamy się bardzo kategorycznie przeciw temu zamiarowi Watykanu. Wyrażamy też nadzieję, że ci z Polaków, którzy mają wstęp do Watykanu i mogą tam wpływ jaki wywrzeć, dołożą starań, ażeby kurya od zamiaru tego odstąpiła. Zasłużyliby się przez to bardzo dobrze i krajowi i Unii — zatarliby trwające dotąd złe wrażenie sprawy dobromilskiej, zrobiliby poważny krok naprzód na drodze tej pojednawczej wobec Rusinów polityki, która w ostatnich czasach coraz bardziej przeważać zaczyna i która doprowadzić musi do sparaliżowania agitacyi wrogich krajowi, społeczeństwu, wrogich Unii religijnej i narodowej. Wyrażamy wreszcie nadzieję, że gdyby usiłowania w tej mierze w Watykanie czynione nie odniosły skutku — osobistości wpływowe poczynią kroki u rządu austryackiego, aby on — o ile to jest w jego kompetencyi — zamiarowi oddania klasztoru ławrowskiego Jezuitom z całą stanowczością się sprzeciwił. Zróbmy w tym kierunku, co tylko w naszej mocy — a przez to przynajmniej zrzućmy ze siebie odpowiedzialność i wytrąćmy broń z ręki naszych przeciwników.

Przyczyny niezadowolenia i naprężonego między rządem a Polakami stosunku mnożą się. Do dawnych, a przez nas tylekroć podnoszonych przybywa nowa, odmowa milionowej zaliczki ze skarbu państwa, potrzebnej do wykonania łagodnej likwidacyi byłego banku włościańskiego. Doniesienia nasze ze Lwowa świadczą, że wczorajsze walne zgromadzenie delegatów banku i właścicieli listów dłużnych, było z powyższego powodu bardzo burzliwe, a wszystko, co w tej sprawie powiedziano na zgromadzeniu, było jednym silnym wyrazem panującego niezadowolenia.

Tylekroć podnosiliśmy wielką odpowiedzialność rządu za upadek protegowanego przez rząd Zakładu kredytowego włościańskiego, że omawiając wczorajsze obrady, w których tak silnie na rząd nacierano, musielibyśmy tylko chyba powtarzać to, co się już kilkakrotnie wypowiedziało. Odmowa ze strony rządu obudzić musiała najżywsze niezadowolenie — a ci którzy w tym rządzie od lat już pięciu widzą jakiś ideał niedościgniony w „sprzyjaniu krajowi" — czują się bardzo rozczarowanymi. To też od hr. Artura Potockiego począwszy, dla którego wyrażenie krytycznego sądu o rządzie jest nowością, aż do dra. Zgórskiego, który do tego przywykł, wszyscy mowcy wczorajszego zebrania wystąpili w sposób, który w Wiedniu bardzo niemiłem odbije się echem. Ale — ze stanowiska politycznego rzecz biorąc, dodać jeszcze musimy do tego co tam powiedziano, zapytanie: co się też dzieje z owym wielkim, potężnym wpływem, jaki sobie delegacya nasza w Wiedniu przez pięć lat miała wyrobić? i jak wygląda to jej stanowisko, pięcioletnią polityką uległości zdobyte? W tej sprawie jakoś się ten wpływ nie uwidocznił, a to stanowisko zbyt silnem się nie okazało. To też czas najwyższy, aby Koło zastanowiło się raz nad wszystkiemi owocami tej swojej polityki, aby zdało sobie dokładnie sprawę z jej „zdobyczy".

Ale nietylko w obec rządu są te zdobycze tego rodzaju, lecz i wobec innych stronnictw prawicy, naszych tak bardzo miłych sojuszników i przyjaciół. Oto np. *Grazer Volksblatt* — uznany organ stronnictwa ultra-konserwatywnego pisze co następuje:

„Polacy nie ustają stawiać nadmierne żądania za cenę ich współdziałania — przedewszystkiem zaś darowiznę (znowu!) długu 75 milionów. Żądają decentralizacyi kolei, zerwania łącznika z całością, jakim jest niemiecki język, zniesienia tego wszystkiego, co jest w stanie łączyć ich z resztą Austryi, ażeby gdy przyjdzie odpowiednia chwila, mogli się rychło **oderwać** — bo chociaż jak struś sądzą, że ich nikt nie widzi, to jednak każdy wie, do czego to zmierza!"

Jest więc już nietylko fałsz w ponownem twierdzeniu o „darowiznie 75 milionów" jest zarazem i piękna denuncyacyjka w najlepszej formie, skoro się mówi o „oderwaniu". Czytelnicy zapewnie nas uwolnią od wszelkiej odpowiedzi na tę nędzotę i na takie traktowanie nas ze strony.... sojuszników! (Patrz: Ostatnie wiadomości.)

Bank włościański.

Lwów, 26 marca.

= Ostatni akt sprawy, która w chwili obecnej zajmuje uwagę nie tylko kraju naszego, ale całej monarchii a nawet poniekąd i zagranicy, rozgrywał się dzisiaj na dwóch posiedzeniach. Z upoważnienia sądu krajowego jako handlowego, kurator b. zakładu kredytowego włościańskiego, dr. Zdzisław Marchwicki, zwołał na dzień dzisiejszy członków i wierzycieli zakładu na walną naradę celem powzięcia ostatecznej decyzyi, w jaki sposób ma być przeprowadzoną likwidacya upadłej instytucyi. Miejsce, które na walnych zebraniach, przez 15 lat, zajmował zazwyczaj prezes Rady nadzorczej, ks. Karol Jabłonowski, w otoczeniu dyrektorów, pp. Frieda, br. Romaszkana i t. d., zajął dzisiaj kurator dr. Marchwicki, w towarzystwie kuratora właścicieli listów dłużnych, dr. J. Czajkowskiego; obok nich zasiadł komisarz rządowy, radca dworu Karasiński, który od wielu lat pełnił ten sam urząd z wiadomym skutkiem.

Na zgromadzenie przybyło 73 członków, reprezentujących 245 głosów.

Kurator, dr. Marchwicki, dopełniwszy wszelkich formalności, odczytał obszerne — znane wam już — sprawozdanie z swojej 7-tygodniowej działalności.

Pp. dr. Popiel z Stryja, Walter z Rawy, Mars z Limanowy, Iskrzycki, Dr. Lechowski z Drohobycza, Wyszyński z Nowego Sącza, Pławicki, Zollner z Przemyśla, wystosowali do kuratora rozmaite zapytania, tyczące się głównie zamknięcia rachunkowego, dokonanego przez poprzednią dyrekcyę. Na wszystkie pytania dał dr. Marchwicki odpowiedź stanowczą, jasną i świadczącą o niezwykłem zrozumieniu rzeczy; pomijam jednak te zapytania i odpowiedzi, ponieważ wobec głównego zadania, jakie miało przed sobą zgromadzenie, odgrywały podrzędną rolę. Zaznaczę tylko niektóre interpelacye i odpowiedzi, mające wartość informacyjną.

Dr. Iskrzycki zapytał kuratora, dlaczego zastanowił wszelkie wypłaty i czy uczynił to z nakazu sądu, czy też władzy politycznej; jeżeli to stało się z nakazu władzy politycznej, naówczas uprasza komisarza rządowego o wyjaśnienia.

Dr. Marchwicki odpowiada, że zamknięcie zakładu nastąpiło z polecenia władzy politycznej a powody wyłuszczy komisarz rządowy. Co się zaś tyczy zastanowienia wypłat, informacye interpelanta są mylne, albowiem kurator zatrzymał wszystkich urzędników i wyasygnował im płace. Obecny zarząd pracował do tej chwili całkiem bezinteresownie.

Radca Karasiński odpowiedział, że z wyższego polecenia zarządził rozwiązanie zakładu; uczyniono to dlatego, aby zapobiedz pokrzywdzeniu wierzycieli przez dłużników i odwrotnie.

P. Wyszyński wyraził zdanie, że poprzedni zarząd wydał więcej listów dłużnych niż było hipotek; zapytuje tedy, czy ta operacya stała się jednorazowo, czy też w ciągu całego szeregu lat i gdzie był wówczas komisarz rządowy, który miał czuwać nad tem, ażeby każdy list dłużny miał swoje pokrycie?

Dr. Marchwicki odpowiada, że od r. 1876 nie wydano więcej listów niż było hipotek, ale wbrew statutom mniej losowano listów, niż się należało; nie ma tedy listów więcej, ale niestety, fundusz na umorzenie listów przeznaczony, został użyty na inne cele.

Po tych wyjaśnieniach, przystąpiło zgromadzenie do najważniejszej czynności, która decydować będzie o losie 35000 dłużników włościan, tudzież o losie właścicieli 7 milionów listów dłużnych, przystąpiono mianowicie do obrad nad kwestyą, czy i w jaki sposób ma być przeprowadzoną likwidacya b. banku włościańskiego.

Pierwszy zabrał głos hr. Artur Potocki w imieniu obywatelskiego komitetu pomocniczego, którego działalność dotychczasowa cieszy się ogólnem uznaniem. Skreśliwszy obszernie cel i zamiary rzeczonego komitetu, znane powszechnie, odczytał szanowny mowca znany (przez was w całej osnowie podany) „projekt likwidacyi b zakładu kred. włość., uchwalony przez komitet pomocniczy." Całą swą dalszą działalność uczynił komitet pomocniczy zawisłą od subwencyi rządowej w kwocie jednego miliona złr. W tym celu deputacya złożona z pp. ks. A. Sapiehy, Artura hr. Potockiego i dra A. Zgórskiego, jeździła w tych dniach do Wiednia, gdzie — jak wiadomo — czyniła usilne zabiegi, ażeby rząd dał na uzdrowienie instytucyi 1 milion złr. Łudzono deputacyę obietnicami, ale ostatecznie aż do chwili obecnej nie dano żadnej odpowiedzi, i przypuścić można, że rząd uchyli się zupełnie od niesienia pomocy, do której poczuwać się powinien. Skoro tedy główna podstawa, na której komitet pomocniczy oparł swoją działalność, upadła, przeto oświadcza mowca imieniem komitetu, że „projekt likwidacyi" podaje zgromadzeniu tylko do wiadomości, że dalej, komitet pomocniczy uważa swą czynność za skończoną i że odtąd tylko pomoc zadłużonym włościanom będzie mógł mieć na oku; w tym celu, komisya wybrana z łona komitetu pomocniczego czuwać będzie nad dalszym rozwojem sprawy, i w chwilach ważnych odnosić się będzie do całego komitetu.

P. Wyszyński podnosząc zasługi komitetu obywatelskiego, uprasza go usilnie, ażeby nie zrażał się odmowną odpowiedzią rządu, którą wszyscy przewidywali, lecz ażeby i nadal chciał czuwać nad przebiegiem całej sprawy i wyciągnął swą kontrolę, tak, iżby w miarę możności ani

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

27) przez

Autora „MARZYCIELI".

Tom II.

(Ciąg dalszy)

— Skoro umiał się buntować, niech więc teraz umie umarłych przykładnie pochować. Zresztą — dodał, jedno oko przymrużając — nie tacy wy biedni, jak mówicie.... Przez dziesięć dni trwała zmowa, a żaden z was z głodu nie umarł, boście dosyć mieli pienędzy.... Za wyprowadzenie zwłok na cmentarz, śpiew i światło, wezmę, jak od was, tylko jednego dukata, ale mniej pod żadnym warunkiem.

Starszy robotnik chciał wdać się w targi, młodszy jednak temu przeszkodził, szarpnąwszy go bowiem za bluzę, rzekł:

— Chodźmy!

— Dukata, jednego dukacika, taniej nie mogę—rzekł raz jeszcze ksiądz Alfons, oddalając się do swego mieszkania.

Robotnicy wyszli.

— Wiesz co — przemówił młodszy, na ulicy stając — mnie wpadła myśl doskonała. Skoro ten człowiek taki łakomy, więc chodźmy prosto do prymasa. Cały świat mówi, że to mąż świątobliwy i bardzo miłosierny. Gdy mu opowiemy naszą sprawę, gotów sam pójść na pogrzeb ... A toby była parada!... Cały świat zleciałby się wtedy. Chodźmy!

Starszemu pomysł się podobał, wszelako wątpił, czy będą go mogli przeprowadzić.

— Pytanie, czy nas wpuszczą do samego kardynała— zauważył.

— Czemuby nie mieli wpuścić? Alboż my idziemy kraść, lub zabijać? Chrystus Pan był przecie większy od niego, a z najbiedniejszymi rozmawiał. Chodźmy Szymonie, bo szkoda czasu!

Poszli prosto do prymasowskiego pałacu. Odźwierny, zwykle w bramie stojący, oddalił się był gdzieś na chwilę i nie widział ich, jak wchodzili; skutkiem tego dostali się szczęśliwie na pierwsze piętro. Dopiero tu spotkali się oko w oko z panem Ptaszkiem.

Kamerdyner surowo ich zmierzywszy, zapytał krótko a wyniośle, czegoby sobie życzli. Szymon już usta otworzył, lecz zaciął się, nie wiedząc co odpowiedzieć. Wtedy młodszy jego towarzysz przemówił rezolutnie, że przed samym prymasem chcą się użalić na proboszcza od świętego Jana i prosić go o pomoc. Ptaszek usłyszawszy nazwisko swego przyjaciela, nie wchodził w głąb rzeczy, tylko natychmiast kazał natrętnikom wynosić się z pałacu. Szymon byłby usłuchał, ale towarzysz jego, który odkąd stracił miejsce, a z nim stały zarobek, bardzo był rezolutny i gotów do wszystkiego, zaczął z panem Ptaszkiem kłócić się ząb, za ząb, wreszcie nawet mu pogroził. Skończyło się na tem, że kamerdyner zwołał służbę i ta robotników pod ramię sprowadziwszy, następnie na ulicę ich wyrzuciła.

Gdy niedługo potem Tomek usłyszał, co spotkało jego wysłanników, z gniewu wściekłego aż posiniał i pięść zaciśniętą podnosząc, zawołał:

— . . . .
. . . .
. . . .
. . . . .A teraz przyjaciele do dzieła! Ty Szymonie, biegnij do Zalesia, ty Jędrzeju do miasta i wszystkim powiedzcie, że dziś o piątej, biedne ofiary sami pochowamy. . . . .
. . . .

Każdy z wysłanników puścił się w swoją drogę. Tomek został w Wydmiskach, aby tu z robotnikami pomówić.

Przed samą piątą, wszystkiemi drogami i ścieżkami ciągnęły do Wydmisk gęste tłumy pracujących, a z uderzeniem piątej, było już zgromadzonych kilkanaście tysięcy ludzi.

Tomek, aby władzę uprzedzić, która takiemu pogrzebowi mogłaby być przeciwną, kazał natychmiast zabić trumnę i wziąć ją na ramiona. Napróżno Kasia ręce łamiąc, zaklinała go, żeby bez księdza nie chował jej matki i siostry; napróżno o to samo prosiły go inne kobiety. Tomek tak był rozżarty, że ani łzy, ani prośby zmiękczyć go nie mogły. Co do samego Holofernesa, ten zachowywał się spokojnie i biernie, jak człowiek zostający pod wpływem cudzej woli, a przytem bardzo zbolały.

Długi orszak pogrzebowy wyruszył ku cmentarzowi. Tam w mgnieniu oka dół wykopano, Tomek wypowiedział mowę namiętną, w której społeczeństwo zrobił odpowiedzialnem za śmierć tych dwóch istot, potem trumnę spuszczono, usypano mogiłę i robotnicy zaczęli się rozchodzić.

Właśnie, gdy ostatnie kobiety cmentarz opuszczały, z bramy Zwycięztwa wynurzył się silny oddział wojska, a na jego czele sam dyrektor policyi z wielkim prokuratorem państwa.

— Spóźnili się trochę! — syknął Tomek w tłum się rzucając, w którym utonął.

Rozdział XV.

Babcia.

W poczekalni na zamku pełno dygnitarzy, książę jednak nie kazał jeszcze żadnego z nich do siebie wpuścić. Wszystkich to uderzało, książę bowiem był bardzo pracowity i ważne sprawy lubił szybko załatwiać. Ten i ów podchodził do wielkiego ochmistrza i pytał, jakaby tego była przyczyna; ochmistrz atoli nie odpowiadał, tylko ramiona ściągał, robiąc minę tajemniczą. Dopiero, gdy kanclerz przyszedł i o to samo go zapytał, cicho odpowiedział:

— N. pan w okropnym dziś humorze, jeszczem go takim nie widział.

Między zgromadzonymi widać było dwie twarze, które prawdopodobnie odczuwały atmosferę panującą w tej chwili w gabinecie monarchy, ponieważ pod wpływem niepokoju wewnętrznego, ciągle się zmieniały. Należały one do ministra spraw wewnętrznych i dyrektora policyi. Dotąd jeden drugiemu w oczy nie spojrzał, ale mimo to, nawzajem wiedzieli doskonale o czem myślą, czego chcą, a czego się boją.

Przeczucie ich nie zawiodło. Książę był przedewszystkiem na nich rozgniewany. Chodził on teraz szybko po gabinecie i sam z sobą rozmawiał.

— Niedołężni! Całkiem niedołężni!... Jeśli raz jeszcze noga im się powinie, innymi ich zastąpię. Dziś, gdy cała moja uwaga ku temu skierowana, by religia, własność i rodzina coraz bardziej się umacniały, oni dopuszczają do takiego skandalu!... Teraz mówią, że rzecz cała odbyła się tak prędko, iż nie sposób było na czas zgromadzić więcej wojska, z małemi zaś siłami bali się wystąpić, mając przeciw sobie tłum kilkunastotysięczny. Ależ w ten sposób można wytłómaczyć każde niepowodzenie. A to niedołęztwo!

Książę urwał i czas jakiś przechadzał się w milczeniu. Potem przed stołem stanąwszy, bystry wzrok wlepił w papier zapisany.

— Jak z wszystkiego widzę, trzy rzeczy muszą natychmiast nastąpić. Proboszcz od świętego Jana stanie przed sądem duchownym, złożonym tym razem z ludzi prawdziwie zacnych i niezawisłych; tego anarchistę, Tomka, który mimo, iż nie ma co jeść, nie chce przyjąć dobrej posady w arsenale, za wywołanie publicznego zgorszenia, każę potrzymać w kozie tydzień lub dwa, byle nie dłużej, boby przez wielkość katuszy, niepotrzebnie wyrósł na wielkiego bohatera; prymasowi zaś damy natychmiast sufragana z pełnomocnictwem nieograniczonem. Z tym trzeba już raz skończyć. Niech się modli, pości, biczuje, tylko niech da pokój władzy, kiedy sprawować jej nie umie.... Kto słyszał, żeby człowiekiem na tem stanowisku, prosty kamerdyner kierował! Kto słyszał, aby takim sybarytom jak ks. Alfons, nadawano parafie w stolicy, tuż pod moim bokiem! Kto słyszał, żeby z pałacu prymasowskiego, biednych ludzi w biały dzień na ulicę wyrzucano! Ręczę, że dziś miasto tylko o tem mówi, dziwiąc się, że książę to znosi. Otóż nie będę dłużej znosił i natychmiast temu skandalowi kres położę.

Usiadł, prędko słów kilka napisał, potem zadzwoniwszy, kazał wezwać hr. Alfreda Donata.

— Kochany hrabio, — rzekł do wchodzącego — pójdziesz natychmiast do księdza prymasa i będziesz się starał nakłonić go do ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Jeżeli dobrowolnie to uczyni, zostawimy mu tytuł dotychczasowy i wyznaczymy znaczniejszą pensyę. W razie, jeśliby się opierał, chociaż się tego nie spodziewam, pokażesz mu hrabio oto tę kartkę. Niech wie, że zmuszony, sam go usunę! Ksiądz biskup Marceli, o którego zacności, takoie i rozumie wszyscy jesteśmy przekonami, będzie mianowany pełnomocnym administratorem dyecezyi. Proszę cię hrabio, załatw tę sprawę jak najlepiej i jak najprędzej.

(C. d. n.)

dłużnicy, ani wierzyciele zakładu nie ponieśli krzywdy. Taka kontrola ze strony komitetu, w którym zasiadają najzacniejsi obywatele naszego kraju, będzie gwarancyą, iż nikomu krzywda się nie stanie. W tym duchu formułuje mowca stosowny wniosek, zmierzający do tego, iż komitet obywatelski ma i nadal istnieć i kontrolować przebieg likwidacyi.

Dr. Lechowski z Drohobycza, w dłuższem przemówieniu scharakteryzował bardzo dosadnie i trafnie całe zachowanie się rządu w tej sprawie; wobec wyjątkowego stanu jednak, w jakim was trzyma prokuratorya, nie streszczam nawet przemówienia dr. Lechowskiego, nie chcąc was narażać na konfiskatę. Podnieść tylko wypada z przemówienia dr. Lechowskiego, że zdaniem jego trybunał administracyjny powinien rozstrzygnąć, o ile rząd zawinił w tej sprawie i w jaki sposób rząd ten powinien naprawić złe.

Pan F. W. Horn, reprezentant akcyjnej kasy oszczędności w Kremnitz (na Węgrzech) kreśli w wymownych słowach klęskę okropną, jaka wymieniona instytucya ponieść musi z powodu postępowania rządu austryackiego. Uprzywilejował on zakład lichwiarski, oparty na podstawach nierzetelnych. Walorom tego zakładu „ces. król uprzywilejowanego“ nadał bezpieczeństwo pupilarne, a tem samem dał im patent, że są walorami bezpiecznymi, dającymi wszelką gwarancyę. Skutkiem tego zagraniczne instytucye, nieznające i niebadające stosunków rzeczywistych, lecz patrząc tylko na firmę „ces. król. uprzywilejowaną“ lokowały swoje kapitały w tych walorach. Do rzędu tych nieszczęśliwych ofiar rządu austryackiego należy akcyjna kasa oszczędności w Kremnitz. Posiada ona tylko 30.000 złr funduszu rezerwowego a ulokowała go w listach dłużnych Banku włościańskiego. Dziś stoją rzeczy tak, że 40.000 osób, które lokowały swe oszczędności w tej kasie, traci swoje całe mienie. Z największem uznaniem wyraża się p. Horn o podjętej przez komitet obywatelski akcyi, ale nie ma słów do potępienia rządu, który nadał przywilej instytucyi szalbierczej i tym sposobem wprowadził w błąd krocie tysięcy ludzi, wierzących firmie z „orzełkiem“, a dzisiaj, gdy ta instytucya przezeń forytowana i zalecana, runęła, uchyla się zupełnie od wszelkiej pomocy.

Dr. Zgórski zabrał głos, ażeby wobec zagranicy, głównie zaś wobec reprezentanta jednej z instytucyj węgierskich, stanąć w obronie Polaków i ich kredytu. Instytucya, nad której grobem dziś stoimy, nie jest kreacyą polską, lecz jest kreacyą grup austryackich, powołaną do życia z pobudek politycznych, wrogich Polakom. Od chwili powstania tej instytucyi, aż do chwili obecnej, Polacy byli z nią w opozycyi, do tej instytucyi, ale rząd ją popierał usilnie; dowodem tego, że nie kraj, nie Polacy, wspierali ten zakład, jest okoliczność, że wszystkie listy dłużne są poza granicami kraju; rząd dał im bezpieczeństwo pupilarne, lokował w nich fundusze sierocińskie, majątki kościelne, kazał w tych walorach składać kaucye i t. d., w kraju naszym nie ma tych listów. A więc machinacyom politycznym zawdzięczyć mogą zbałamuceni wierzyciele swoją ruinę majątkową. Mowca bolejąc nad ich losem, boleje głównie nad losem 40.000 obywateli węgierskich, którzy tracą mienie swoje wskutek upadku akcyjnej kasy oszczędności w Kremnitz, ale upraszsza wszystkich, ażeby zechcieli zbadać dokładnie stosunki, ażeby porozumieli się, kto w tym wypadku zawinił, a żeby odraza nie spadała na kraj a tem mniej na Polaków.

P. Horn odpowiada, że jasną mu jest sytuacya, i że ku Polakom żywi tylko sympatyę — wiadomo mu bowiem, że wina ciąży tu tylko na rządzie, który swoją powagą zasłaniał instytucyę zgniłą.

Znakomitem było przemówienie ks. Adama Sapiehy, który wyłożył intencye obywatelskiego komitetu pomocniczego. Rząd nie zrozumiał, czy nie chciał zrozumieć tych intencyj; komitet budował mu złoty most, ale rząd nie chciał nań wstąpić. Wszakże listy dłużne Banku włościańskiego są tylko po za granicami kraju, a w kraju jest ich bardzo mało; poszkodowani z innych prowincyj nie darują rządowi i użyją wszelkich środków, celem zniewolenia go do pokrycia ich strat, które wynoszą przeszło sześć milionów. — Głosu naszego rząd słuchać nie chciał — nie chciał też jednego miliona pożyczki, który byłby wystarczył może między naszymi obywatelami a spekulantami, który byłby w dalszej konsekwencyi uchronił wierzycieli od wielkich strat, ale usłucha zapewne wymownego głosu kapitalistów z innych prowincyj państwa. Nie zrozumiał także rząd, że ratując nas obecnie pożyczką jednego miliona, ratuje swój własny kredyt; bo i któż w przyszłości, za granicami państwa austryackiego, zechce uwierzyć zapewnieniom tego rządu, że ten lub ów papier, przez niego zalecany, przezeń „uprzywilejowany“ daje wszelką pewność i gwarancyę?

Przemawiali jeszcze inni mowcy, stoli mniej dosadnie; nie tylko jednak nie nie wobronie rządu i nikt też z mowców nie sprzeciwił się przeprowadzeniu likwidacyi; nie było także mowcy, któryby przemawiał za otwarciem konkursu, którego szkodliwość na wstępie swego przemówienia wykazał Artur hr. Potocki.

Po skończonej dyskusyi przyjęło zgromadzenie wniosek p. Wyszyńskiego (co do sprostowania komitetu obywatelskiego — kontrola nad przeprowadzeniem likwidacyi); poczem prosił A. hr. Potocki, o odroczenie zgromadzenia, ażeby komitet mógł się zastanowić, czy mieje tę przyjąć czy nie. Dr. Marchwicki odroczył tedy zgromadzenie do godziny szóstej wieczorem; usłyszymy na niem deklaracyę komitetu obywatelskiego, poczem rozpocznie się zapewne obrady nad sposobem przeprowadzenia likwidacyi.

Z Litwy.

O działalności nowego generał-gubernatora wileńskiego Kochanowa dotychczas dzienniki rosyjskie nie przynoszą żadnych wiadomości, przepełnione są natomiast opisami i komentarzami oratorskiej weny wielkorządcy i na niej się jedynie zajmują. Słynny korespondent Now. Wrem. Mołczanow, manifestujący zwykle nienawiść swoją ku Polakom, wietrzący wszędzie i zawsze, nawet w restauracyach litewskich „polską intrygę“, objaśnia wreszcie znaczenie „złotej karety“, frazesu użytego przez Kochanowa w mowie powitalnej wypowiedzianej do swoich podwładnych. „Tu w Wilnie — pisze on — każdy zna ową karetę po imieniu (!). Jest to kareta, w której jeżdżą do Petersburga najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele Rosyi, korzystający z arystokratycznego swego pochodzenia i umiejący w stolicy zyskiwać przywileje dla wrogiego Rosyi żywiołu“. Słowa te miał powiedzieć Mołczanowowi sam Kochanow. Do duchowieństwa zaś miał taką wypowiedzieć mowę: „Jam człowiek religijny i umiem szanować wszystkie wyznania, dlatego w potrzebach waszych, dotyczących spraw czysto kościelnych, znajdziecie we mnie obrońcę i przyjaciela, ale gdyby ktokolwiek zamierzał łączyć z religią polską propagandę, energicznie zapobiegnę temu i nie liczcie na miłosierdzie, nie oszczędzę ani was, ani siebie“. Zważywszy, że generał mógłby śmiało oszczędzać siebie dla idei, której służy, zważywszy dalej, że „karetą“ nikt już chyba do stolicy caratu nie jeździ, retoryczne zwroty tak uwielbiane przez Mołczanowa, uważać trzeba za frazeologiczne absurda.

Jedna z najdawniejszych istniejących na Litwie instytucyj rządowych „Urząd opieki powszechnej“ (Prykaz obszczestwiennawo pryzrenia) niezadługo ma zostać zniesioną. Jak piszą z Wilna do *Kraju* w myśl założycielki tych urzędów, carowej Katarzyny II, do „opieki powszechnej“ należała także i oświata ludu, mianowicie elementarne szkoły miejskie i wiejskie, co trwało aż do czasu ustanowienia w 1802 roku ministerstwa oświecenia. Chociaż działalność w tym kierunku nie miała zastosowania na Litwie, niemniej jednak „prykaz“ wileński, otworzony w końcu 1808 roku, był jednym z najważniejszych urzędów, o niezmiernie rozległym zakresie czynności, które modyfikując się zwolna, nadały mu, zarówno jak w innych miastach carstwa charakter rządowych banków, a dziś całkowicie przelane zostały na instytucye ziemskie i kredytowe. Objął on w spadku wszystkie 7 zakładów wileńskich, podległych niegdyś „komisyi szpitalnej litewskiej“ ustanowionej w 1797 roku, z których dom wychowania ubogich dziewcząt przy b. klasztorze pp. Maryawitek i szpital wojskowy miejski oddawna uległy kasacie. Obecnie wypracowuje się projekt połączenia tego urzędu z gubernialnym komitetem wykonawczym, którego charakter jest równie prowizoryczny: czy to zaś ma posłużyć jako wstęp do wprowadzenia instytucyj ziemiańskich, sprawdzić trudno. Kwestya jest wielce doniosłą, jakiemu losowi ulegną znaczne nieruchome majątki i kapitały, pochodzące z dawnych zapisów polskich, które stanowiły dotąd własność „prykazu“.

Z Grodna donoszą o trudnem ekonomicznem położeniu tamtych okolic. Od dawna już nie słychać o żadnych nowych przedsiębiorstwach przemysłowych, w handlu zastój, a ruch pieniężny zachwiany. Kredyt upadł zupełnie, a procenta za to wzrastają niepomiernie. Niedawno jeszcze od pożyczek zabezpieczonych na majątkach płacono od 8 do 10 prc., obecnie ofiarują do 15 prc., a mimo to kredytu pozyskać nie można. Istnieją wprawdzie towarzystwa wzajemnego kredytu w Grodnie, Białymstoku i Kobryniu, ale nie są one w możności uczynić zadość potrzebom całej gubernii.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 marca

Koło polskie na przedwczorajszem posiedzeniu obradowało nad podatkiem gorzelnianym — rozprawy nie zakończyły się jednak żadną uchwałą, a wynik ich stanowić będzie tylko pewną dyrektywę dla polskich członków komisyi gorzelnianej. Za przedłożeniem rządowem przemawiał tylko poseł Smarzewski, uważając je za korzystne z tego względu, iż zapobiega rozszerzaniu praw gorzelni rolniczych na gorzelnie, prowadzone na wielką skalę, zacierające więcej niż 45 hektolitrów. W toku rozpraw uznano, że starać się należy, aby gorzelniom do 60 hektolitrów wolno było płacić nadal ryczałt, oraz, aby co do zacieru z kartofli wydatek spirytusu z $6^1/_2$ na sześć stopni zniżono.

Neue Fr. Presse dowiaduje się z pewnego źródła, iż podatek gorzelniany przyjdzie pod obrady po świętach Wielkanocnych a rząd mimo oporu polskich posłów spodziewa się, iż przedłożenie zostanie przyjęte wobec stanowiska, jakie lewica zajmuje w komisyi. Można więc oczekiwać wielkiego widowiska, że projekt rządowy przejdzie głosami lewicy przeciw głosom polskim.

Czwartkowe posiedzenie komisyi budżetowej w sprawie galicyjskiej indemnizacyi będzie już ostatnie. Przemawiać będą: poseł Lienbacher, Hausner, hr. Henryk Clam i sprawozdawca Zeithammer — poczem zapadnie stanowcza uchwała.

Wczoraj ukończoną została w Izbie poselskiej rozprawa budżetowa, a na wieczornem posiedzeniu przyjęto budżet wraz z ustawą finansową w trzeciem czytaniu.

Z wczorajszej rozprawy podnieść należy wystąpienie Lienbachera przy budżecie ministerstwa sprawiedliwości przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech. Pan hofrat nie omija żadnej sposobności przypodobania się lewicy, która też wczorajsze jego wystąpienie grzmiącemi okryła oklaskami.

Do sprawy porozumienia czesko-niemieckiego przybywa ciekawa bardzo uchwała komisyi, wybranej na poufnem zebraniu wyborców ultra-niemieckich w Tetschen — a opiewającu jak następuje:

1) Komisya wyraża posłom Plenerowi i Herbstowi najserdeczniejsze podziękowanie za mowy, wypowiedziane w czasie obrad nad budżetem, które tak dosadny dały wyraz dążeniom narodowym niemieckim w Austryi a zwłaszcza w Czechach. Komitet z radością wita okoliczność zaznaczoną w mowie Herbsta, iż tenże nie zajmuje, jak dawniej, stanowiska zupełnie odpornego wobec polityki abstynencyi niemieckich posłów, lecz uważa ją tylko za sprawę taktyki. 2) Komitet wyraża przekonanie, iż ludność niemiecka Czech takiego doznaje ucisku, wskutek panującego systemu i parcia ze strony Czechów, iż projekt dr. Russa w sprawie rozdwojenia Czech podniesiony podczas obrad nad budżetem, uznany być musi za niewystarczający. Uznanie języka niemieckiego za państwowy i zniesienie rozporządzenia językowego nie da jeszcze dostatecznej rękojmi, zwłaszcza, gdy według projektu dr. Russa w czysto niemieckich okręgach znajdować się będzie zawsze jeden czeski urzędnik. 3) Komitet wyraża głębokie ubolewanie, iż dr. Russ, który tak mało ma zrozumienia dla narodowego ruchu wśród czeskich Niemców, że według własnego zeznania nawet wśród obecnych smutnych stosunków nie walczy w pierwszych szeregach za swój naród — że dr. Russ mimo to czuł się powołanym do wnoszenia projektów, mających na celu opiekę narodowości niemieckiej.

Tak więc Herbst dostał łaskawą nauczkę a Russ surową naganę.

Według wiedeńskiej korespondencyi do *Pest Lloyda* w sprawie porozumienia czesko-niemieckiego nie wypowiedziano jeszcze ostatniego słowa i odbyć się mają dalsze jeszcze układy. Dlatego — pisze tenże dziennik — ważną byłoby rzeczą wiedzieć, jaki skład ministerstwa, w danym razie, przedłożyłaby zjednoczona lewica, zanimby przystąpiła do porozumiewania się z Czechami. — Już dają się słyszeć nazwiska wymieniane i zapewne mimo wszystkiego do porozumienia przyjdzie. Czesi są obecnie lojalnie i pokojowo usposobieni a przed ofiarami się nie cofną. Hrabia Taaffe nie będzie się upierał przy swej tece, a jeżeli obie strony znajdą sobie jakiegoś cudotwórcę, dla obu równie odpowiedniego, czy wezmą go z parlamentu, czy z jakiego bióra, to wszystko jedno, wówczas nie będzie trudności w utworzeniu ministeryum a potem do przeprowadzenia ugody.“ — Korespondencya ta przypomina żywo niedawne analogiczne doniesienie *Wiener Allg. Ztg.*

Z Pesztu donoszą, że śledztwo w sprawie anarchistów wykryło, kiedy i gdzie odbywały się schadzki peszteńskich i wiedeńskich anarchistów, na których postanowionem zostały morderstwa Eiserta, Bloecha i Hlubecka. Udział anarchistów w morderstwie i rabunku Eiserta jest już stwierdzony.

Szereg werdyktów sądów przysięgłych rosyjskich uniewinniających pospolitych zbrodniarzy znów został powiększony. W wielkim procesie toczącym się w Nowogrodzie w nieludzkie, niesłychanie tyrańskie obchodzenie się z zesłanymi na osiedlenie czerkiesami, o co obwinieni byli czynownicy rosyjscy, jak donoszą dzienniki, przysięgli z obawy przed zemstą obwinionych, wszystkich od odpowiedzialności uwolnili.

Z powodu, iż znaczna liczba Polaków, Niemców i Żydów wpisujących się do petersburskiego instytutu inżynierów komunikacyi, ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie ograniczające liczbę studentów z „odleglejszych“ gubernij caratu do 5 prc. ogólnej liczby korzystających z nauk w instytucie, spodziewając się, że tym sposobem zapobiegnie nadmiernej ilości studentów nie rosyjskiego pochodzenia, cisnących się do instytutu. Drakońskie to rozporządzenie nie zadowoliło jednak w zupełności „nieprzejednanych“ organów prasy rosyjskiej, które żądają, aby ministerstwo zamknęło formalnie instytut przed Polakami, których liczba na jednym z kursów wynosić ma 35 prc. Zdaje się, że nawoływania te niezadługo zostaną uwzględnione.

Zdaje się, że parlament niemiecki niedługo już swoje posiedzenia przeciągnie. Najdalej do piątku starać się będą posłowie uporać z pierwszem czytaniem ustawy o Towarzystwach akcyjnych a prawdopodobnie i dodatkowego etatu dla marynarki, poczem pełne posiedzenia zawieszane będą, aby komisyom pozostawić czas do pracy. Że ustawa przeciwko socyalistom w tak krótkim terminie w komisyi rozstrzygniętą być nie może, nie ulega to wcale wątpliwości. Z centrum na piątkowem posiedzeniu znalazło się dwóch tylko tyle odwagi cywilnej posiadających posłów, którzy głosowali wprost za odrzuceniem tejże ustawy — są to: von Fürth i Eustodis.

Na dniu 22 b. m. rozpoczęły się w Passau pod przewodnictwem ks. Löwensteina narady ultramontańskich socyalno-polityków; są one dalszym ciągiem konferencyj w zamku Haid odbywanych.

Na meetingu, który d. 22 b. m. wieczór w sali Lévis Folge urządził Rochefort, zebrało się przeszło 3000 robotników paryskich a między nimi przywódca na skutek zmowy świątkujących górników z Anzin, Basly. Rochefort chciał go swoim demokratycznym przyjaciołom przedstawić. Na zaproszenie stawili się także poseł z Valenciennes, Giard, i adwokat Laguerre. Hucznymi oklaskami powitano Rocheforta, gdy powstawszy, jął chwalić górników za ich wytrwałość w bezrobociu i polecał ich sercom paryskiego ludu. Po nim zabrał głos Basly. Nie jest on mowcą, powiada, ale prostym robotnikiem, który od 12-go roku życia wszystkich już zaznał trudów pracy w kopalniach węgla — a obecnie bawi się w szynkarza i zbiera u siebie niezadowolonych. Nie jest on mowcą a przecież z taką siłą maluje obecne położenie robotników, ich męstwo i wytrwałość, że wolą z żonami i dziećmi największy niedostatek cierpieć, aniżeli ustąpić, bo rachują na niechybne dla siebie zwycięstwo. Zasiłki, jakie nadsełają im z robotniczych komitetów, są bardzo szczupłe, ale, znosząc głód nawet — nie szemrzą wcale. Zresztą — mówi — wiemy, że Orleaniści nas zagłodzić, a rzeczpospolita nas zniechęcić może, ale my wolimy raczej żyć jak ostatni nędzarze pod republiką, niż dostatnio pod rządami monarchicznymi albo cesarskimi. Również żalono się na utworzenie z ramienia rządu ankiety, jakoby przeciwko robotnikom wymierzonej (?), przyczem Basly oświadczył, że wszyscy towarzysze jego zdecydowani są w walce przeciwko ankiecie zwyciężyć albo zginąć. W końcu przyjęto do wiadomości rezolucyę, zapewniającą górników z Anzin o przychylności zgromadzenia. Pewnie jednak o wiele większe wrażenie na biednych robotnikach zrobiła wiadomość, że zebrana dla nich zapomoga przeszło 1500 fr. wynosi.

Senat odroczył rozprawę nad projektem o warunkach małżeństw na po święta wielkanocne. Wybrana komisya budżetowa Izby składa się przeważnie z członków, którzy sprzyjają przedłożonemu przez rząd budżetowi i projektom oszczędnościowym. Dzienniki francuskie stwierdzają, że rząd doznaje w sprawie madagaskarskiej wielkiego od Izby poparcia.

Wielkiej wrzawy narobiły dzienniki hiszpańskie, oskarżając Francyę o zamiar zajęcia w Pirenejach położonej maleńkiej rzeczpospolitej Andory, czem niejako zmusiły rząd francuski do oficyalnego oświadczenia, że wcale nie było jego zamiarem zająć tę rzeczpospolitą, ale że chodziło o blokadowanie dróg z Francyi do Andory prowadzących. Nie jest rzeczą pewną, czyli dla Hiszpanii wyjaśnienie to będzie zaspokajającem.

Zwycięstwa Francuzów w Tonkinie, o których zawsze jest coś do zanotowania, niezupełnie zadowalniają wszystkich. Prasie naprzykład paryskiej zdaje się to wszystko niewystarczającem. Żąda ona stanowczo zajęcia całego terytoryum tonkińskiego, i obsadzenia francuskim żołnierzem twierdz na chińskiej granicy.

Temps między innymi argumentami powiada: „Chimerą jest myśl, że się na Delcie ograniczyć nam można — ztamtąd siła samych wypadków wkrótce nas wyprzeć byłaby zdolna i tylko niczem niepowetowane straty byłyby naszą nagrodą. Nieprzyjaciel w Tonkinie przychodzi z zewnątrz. Jest więc koniecznem opanować coprędzej drogi, które do chińskiej granicy prowadzą. Należy więc Longson zabrać, w nim się na dobre nsadowić a Thainguyenu pod żadnym pozorem nie stracić. Tylko okupacya całego obszaru wydaje nam się być jedynie racyonalną i strategicznej doniosłości pełnem rozwiązaniem naszego w Tonkinie zadania.“

Ostatnie depesze z Hanoi rzeczywiście są pocieszające. Gen. Millot przygotowuje się do napadu na cytadelę Honghoa. Władze w Bakninh poddały się Francuzom. Gen. Brière zabrał twierdzę Thainguyen, której broniło 4000 Chińczyków, 600 Anamitów i silna artylerya. Nieprzyjaciel schronił się do Caobang i Tuyenquaug, pozostawiając w w ręku zwycięzcy 40 armat. Również Negrier, który od 20 marca w Bakninhie przebywał, wraca obecnie do swej głównej kwatery w Haidzuong.

Times stwierdza, że Gordon nie starał się utaić trudności swego położenia w Chartum i konieczność nadesłania nowych zbrojnych posiłków. Te też — pisze *Times* — nie ma się co spodziewać rozwiązania sprawy egipskiej, jeżeli rząd nie postara się o natychmiastowe wzmocnienie pozycyi Gordona.

Morning Post przewiduje bliskie podanie się do dymisyi premiera Gladstona.

Z Kairu donoszą, że wielu szeików arabskich odrzuciło ofiarowane im przez Gordona sumy. Widocznie polityka przekupstwa, której się Anglia na Wschodzie dotąd trzymała, nie wszędzie spodziewane przynosi rezultaty.

Z Konstantynopola donoszą, że celem ukończenia armeńskich sporów kościelnych, postanowiono w stolicy sułtana zwołać wielki sobór. Armeński dziennik *Kawkas* donosi z Tyflisu, że rząd rosyjski postanowił przenieść siedzibę generał-gubernatora Turkestanu z Taszkentu do Samarkandy, znacznie bliżej Buchary, Merwu, Afganistanu i Indyi położonej. Miasto to jest dla Mahometan środkowej Azyi niejako drugą Mediną, gdyż się w niem znajduje grób zdobywcy świata Tamerlana, do którego dziś jeszcze wierni w znacznej liczbie pielgrzymują.

Kronika.

Kraków, 27 marca.

Nabożeństwo za spokój duszy Juliusza Słowackiego odbędzie się jutro o godzinie 11 przed południem w kościele św. Anny. Podczas nabożeństwa odśpiewane będzie „Requiem“ Mozarta pod kierownictwem p. W. Barabasza.

† **Dr. Franciszek Danek,** lekarz pułkowy, znany w naszem mieście, wyborny operator, posiadający licznych pacyentów nawet między osobami stanu cywilnego, zmarł wczoraj w 45 roku życia, pozostawiając w żalu licznych przyjaciół i znajomych. Zmarły był także egzaminatorem na tutejszym uniwersytecie.

P. Jaksa Bykowski, utalentowany powieściopisarz, przybędzie w tych dniach do Krakowa. Zamierza on, jak się dowiadujemy, obdarzyć nas w ciągu swego pobytu dwoma odczytami na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy młodzieży uniwersyteckiej. Przedmiotem odczytów będzie „Emir Rzewuski.“ Odbędą się one w sali radnej w przyszłą niedzielę i w piątek.

Żywe obrazy. W liczbie kilkunastu przedstawionych wczoraj w teatrze żywych obrazów na tle powieści „Ogniem i mieczem“ znajdowało się kilka ułożonych umiejętnie i efektownie, jak „Łubnia“, „Porwanie“, „Walka na czajkach“. W typach odwzorowujących postacie powieści, także było wiele stron dobrych, największą jednak wartość stanowiły kostiumy. Klaskano też niezmordowanie, a teatr przedstawiał obraz miłej towarzyskiej schadzki. Ukostiumowani nietylko siedzieli po łożach, okazując sąsiadom szczegóły swej toalety, ale nawet ku ogólnej wesołości schodzili pomiędzy krzesła, — co wskazuje, że charakter całej zabawy był czysto prywatnej natury. Bawiono się jednak na tych, którzy nie chcą być ciężarem dla społeczeństwa — na dom pracy, a więc zabawie choć ściśle towarzyskiej należy się krótka wzmianka.

Sprawa pływalni miejskiej projektowana przez komisyę sanitarną ma być wniesioną na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej. Pływalnia, dla której plany zostały już ukończone, ma być założoną w miejscu zwanem Maślakowską przy ulicy Krowoderskiej. Objętość basenu oznaczona na 60 metrów długości, 40 szerokości.

Teatr moskiewski w Warszawie. Jak donosi *Kraj* petersburski, trupa dramatyczna rosyjska, złożona z aktorów carskich teatrów przybędzie do Warszawy na 12 widowisk. Dotychczas wiadomość ta przez dzienniki rosyjskie nie została potwierdzoną. Z tonu urzędowego *Warsz. Dniewnika* piszącego o założonem niedawno w Warszawie rosyjskim towarzystwie dramatycznem, wnosić można, iż Rosyanie starać się będą grywać w rządowych teatrach, a prezes Gudowski chętnie ich przyjmie.

Akademia Mickiewicza. Z Rzymu donoszą, że przybył tam w tych dniach prezes akademii Adama Mickiewicza w Bolonii, profesor Santagata, dla podziękowania królowi Humbertowi za fundusz, udzielony z prywatnej szkatuły na utrzymanie katedry Teofila Lenartowicza w uniwersytecie bolońskim i na naukę polskiego oraz rosyjskiego języka, które w tym instytucie wykłada pani Malwina Ogonowska. Prof. Santagata był w zeszłą środę na wielkim obiedzie, danym dla niego przez p. Correntiego, pierwszego sekretarza królewskiego i honorowego prezesa akademii Mickiewicza. Na obiad zaproszony był także Henryk Siemiradzki i niektórzy inni z bawiących w Rzymie Polaków. Prof. Santagata odczytał mowę napisaną z powodu dwóchsetnej rocznicy wiedeńskiej odsieczy, a w piątek miał długie u króla posłuchanie. Humbert I miał mu wyrazić życzenie — aby Włosi oddawali się nauce języków i literatur słowiańskich i uznał potrzebę założenia wielkiego dziennika, poświęconego literaturze polskiej i innym, a służącego za związek między Włochami a Słowiańszczyzną.

Ofiary szulerni. Według świeżo ogłoszonej statystyki, od 1 stycznia b. r. do dnia 18 b. m. odebrało sobie życie 21 osób zgranych w Monte-Carlo. Mniej więcej zatem dwa samobójstwa tygodniowo!

Kobiety w Hawannie. Zapewniają, że mieszkanki Hawanny mają w całej swej powierzchowności coś, co odróżnia je na pierwszy rzut oka od kobiet środkowej Ameryki. Trudno wymarzyć piękniejszy wieniec wykwintnych kobiet od tego, który się spotyka w dnie świąteczne na hawańskich passeos. Wszystkie najpiękniejsze panie dają tu sobie rendez-vous, przybrane w najbogatsze i najozdobniejsze stroje. Łagodność klimatu pozwala nosić nawet w zimie letnie ubrania, to też damy, ukazują się wszędzie w publicznych miejscach w takich samych sukniach, w jakich nasze młodziutkie panienki wstępują w szeregi mazura lub innych tańców. Wolanty spieszą podwójnym rzędem między szpalerami caballeros, podziwiających wdzięki. Leciuchny, nadzwyczajnej długości powozik, błyszczy od srebra; murzyn jedzie na posrebrzanem siodle, w wysokich srebrem wyszywanych butach i w jaskrawej kurtce o srebrnych wyłogach. Powóz otwarty a damy siedzą piramidalnie, jedna za drugą, najmłodsza i najładniejsza tworzy szczyt piramidy. Wolanty jadą bardzo powoli, są to więc prawdziwe żywe obrazy, przesuwające przed okiem widza całą śmietankę najstrojniejszych kobiet. Większość ich ma prześliczne bujne czarne włosy, takiejż barwy oczy, myślące gładkie czoło, delikatnie zarysowane usta i cerę matowo-białą. Gdy klimat lub inne powody przyżółcą nieco płeć, damy używają kosmetyku cascarilla de Merida, który ma przywracać skórze białość. Rozlany w rysach twarzy wyraz spokoju odbiera im wprawdzie trochę życia, ale podnosi ogromnie piękność. Jedyną rzecz, jaką pod względem artystycznym można zarzucić Kreolkom, jest skłonność do tuszy, objawiająca się już u 30 letnich kobiet. Co do rozmowy jest ona nudna i pusta. Ostatnie mody, stan powietrza, niedzielna przechadzka, czasem zaręczyny lub małżeństwo kogoś ze znajomych: oto przedmioty myśl ich zajmujące. Przypomnijmy jednak na usprawiedliwienie Kreolek, że wpływ klimatu Hawanny usposabia je do słodkiej bezczynności, bezmyślnych marzeń i do głębokiego uśpienia duszy.

Nominacye. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Laurentego Witoszyńskiego w Tuligłowach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Błozwi górnej, nauczyciela Juliana Lachowskiego w Popowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Popowicach i nauczycielkę tymczasową, Adelę Höflichównę w Zassowie, rzeczywistą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Sędziszowie.

Komisya balneologiczna Tow. lek. krakowskiego odbyła w poniedziałek d. 24 b. m posiedzenie, na którem przewodniczący dr. Ściborowski zdał sprawę z zamierzonego przez komisyą wydania opisu zakładów zdrojowych i klimatyczno-leczniczych na ziemiach polskich się znajdujących. Komisya postanowiła wydać opis krótki, ale treściwy systematycznie ułożony i umiejętnie skreślony, obejmujący wszystkie zakłady, jakie obecnie na ziemiach polskich istnieją. Koszta wydawnictwa, które wcale nie byłyby wysokie, miały ponieść zakłady zdrojowe, zato dziełko sprzedawane po cenie ile możności najniższej, byłoby najlepszem poleceniem dla zakładów na to zasługujących. Aby zebrać potrzebny materyał, komisya d. 15 września r. z. rozesłała odezwę do 49 zakładów (29 w Galicyi, 2 na Bukowinie, 4 na Szląsku austr., 4 na Spiżu, 1 w Poznańskiem, 6 w Królestwie Polskiem, 2 na Litwie i 1 na Wołyniu). W odezwie znajdował się szereg 26 zapytań, na które dane odpowiedzi stanowiłyby materyał do opisania każdego zakładu; termin nadesłania odpowiedzi naznaczono trzechmiesieczny, tj. do połowy grudnia r. z. Otóż komisya doznała niemiłego zawodu: do terminu naznaczonego nadesłano odpowiedzi zadowalniające zaledwie z 6 zakładów, później jeszcze z 4, 2 ograniczyły się na obietnicy, z jednego zaś zakładu nadesłano odpowiedź wprost odmowną, gdyż autor listu zgodził się na projektowane przez komisyą wydawnictwo, gdyby też zamiast własnych opisów zamieszczała bez zmiany artykuły pochwalne z zakładów nadesłane. Wobec takiego stanu rzeczy, gdy komisya zaledwie z $^1/_5$ zakładów otrzymała potrzebny materyał, a o $^4/_5$ i to właśnie najmniej znanych nie ma żadnych wiadomości, wydawnictwo na teraz nie może przyjść do skutku i komisya z ubolewaniem postanowiła nadesłany materyał zachować, a we wrześniu r. b. ponowić odezwę do tych zakładów, które teraz nie nadesłały żadnej odpowiedzi; może poznawszy swój własny interes zechcą życzeniom komisyi zadość uczynić.

Następnie prof. dr. Olszewski podał wiadomość o składzie chemicznym wody siarczanej ze Swoszowic podług nowego przezeń dokonanego rozbioru, poprzedziwszy tę wiadomość krótkim poglądem historycznym na powstanie zakładu. Zamożność wody w gaz siarkowodowy, oraz położenie w pobliżu Krakowa zapewne zachęcą właściciela zakładu, który udał się do prof. Olszewskiego o dokonanie rozbioru, że postara się o urządzenie samego zakładu odpowiednio do obecnych naukowych wymagań. — W dyskusyi nad tym przedmiotem prócz autora wzięli udział przewodniczący, oraz członkowie: dr. Warszauer i Gralewski.

Sprawy sądowe.

Wiedeń, 27 marca. (*Telegram Nowej Reformy*). Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło dochodzenie, co do rozmieszczenia adwokatów w sądowych okręgach. Dochodzenie to wykazało, że gdy okręgi większych miast są przepełnione adwokatami, to okręgi z ludnością przeważnie wiejską, czują dotkliwie brak adwokatów.

I tak w Galicyi zachodniej (okręg sądu wyższego w Krakowie) były z początkiem roku bie-

żącego 42 powiaty sądowe bez adwokatów — a mianowicie:

Brzesko, Dobczyce, Krzeszowice, Liszki, Niepołomice, Radłów, Skawina, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Jordanów, Kalwarya, Maków, Milówka, Myślenice, Słemiec, Brzostek, Dębica, Frysztak, Jasło, Mielec, Pilzno, Radomyśl, Ropczyce, Tuchów, Ciężkowice, Czarny-Dunajec, Krościenko, Krynica, Limanowa, Mszana dolna, Głogów, Kolbuszów, Łańcut, Leżajsk, Nisko, Przeworsk, Rozwadów, Sokołów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tyczyn i Ulanów.

W Galicyi wschodniej (okręg sądu wyższego we Lwowie) na 114 powiatów sądowych jest następujących 90 bez adwokatów: Bełz, Cieszanów, Kuligów, Lubaczów, Mosty wielkie, Niemirów, Rawa, Szczerzec, Uhnów, Winniki, Zalesie, Budzanów, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Mielnica, Mikuliniec, Nowe sioło, Skałat, Tłuste, Trembowla, Wiśniowczyk, Zbaraż, Bóbrka, Bursztyn, Busk, Chodorów, Gliniany, Kamionka strumiłowa, Kozowa, Łopatyn, Olesko, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Załoźce, Zborów, Bircza, Brzozów, Bukowsko, Dobromil, Dubiecko, Dukla, Jaworów, Krakowiec, Lisko, Lutowiska, Mościska, Niżankowice, Radymno, Rymanów, Sądowa Wisznia, Sieniawa, Ustrzyki dolne, Żmigród, Borynia, Dolina, Komarno, Lakas, Medenice, Mikołajów, Podbuż, Rożniatów, Rudki, Skole, Starasól, Stare miasto, Turka, Żurawno, Żydaczów, Bohorodczany, Delatyn, Halicz, Kałusz, Monasterzyska, Gwoździec, Horodenka, Kuty, Nadwórna, Sołotwina, Tłumacz, Tyśmienica, Wojniłów, Złoty-Potok, Obertyn, Peczeniżyn i Zabłotów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Odczyt prof. Blumenstoka „o pozornej śmierci" sprowadził liczne grono słuchaczy do sali radnej. „Śmierć" nie zdawałaby się przedmiotem pociągającym, lecz nim jednak niewątpliwie: los nieuchronny wszystkich żyjących, którego nikt uniknąć nie zdoła, nie może nam być obojętnym; zajmuje on zarówno tych, którzy go za największe poczytują nieszczęście, jak i tych, którzy na przemian obawiają go się i pragną. Śmierć ma niezaprzeczenie pewien urok, który pociąga słuchaczy. Kaznodziejom lubiącym mówić o śmierci, nie braknie nigdy audytoryum. Nie temu jednak tylko urokowi zawdzięcza uczony profesor licznych słuchaczy, ale raczej rozgłośnej sławie świetnych wykładów swoich uniwersyteckich, nieprzystępnych dla szerszej publiczności, która skwapliwie korzystała ze sposobności pouczenia się w sprawie żywo wszystkich interesującej, w sprawie letargu i niebezpieczeństwa pogrzebania żywcem. Nie zawiodła się w tej mierze, wykład był bowiem nietylko przystępnym i zajmującym pod względem formy, ale pod względem treści swej wyczerpującym. Oby takich jak najwięcej, a odczyty w sali radnej daleko donioślejsze niż dotąd przybrałyby znaczenie.

Nie trudne miał szan. prelegent zadanie, mówić o przedmiocie, o którym tyle już przed nim mówiono i pisano, że z rozpraw w tej kwestyi wielka złożyłaby się biblioteka. Trudność polegała w tem, aby wobec publiczności nieoswojonej z ściśle naukowem traktowaniem przedmiotów tego rodzaju, w przeciągu jednej godziny przedstawić rzecz całą wszechstronnie, opowiedzieć historyczny rozwój mniemań w tej mierze, wykazać nicość zakorzenionych przesądów, wyłożyć istotę zjawiska i kwestyi samej jego przebiegu, wyjaśnić cechy rozpoznawcze śmierci rzeczywistej od pozornej, poddać krytyczny przegląd środków wiodących do celu, a wreszcie wyciągnąć ztąd wnioski co do ustawodawczych zarządzeń i środków ochronnych — a to wszystko uczynić w takiej formie przystępnej, jasnej, treściwej, żywej, barwnej, obrazowej, aby uwaga słuchaczów, utrzymywana ciągle w natężeniu, nie znużyła się do końca. Wątpimy, aby z tego zadania mógł się kto świetniej wywiązać od szan. prelegenta. Gorącemi oklaskami podziękowała mu publiczność za tak miło i pożytecznie spędzoną godzinę. Złote słowa, któremi szan. zakończył swój odczyt, powinnyby się stać godłem dla wszystkich przyrodników, przemawiających do szerszej publiczności. Jeśli wstydem jest dla wykształconego człowieka zajmować się sprawami Zulusów i Kamczadali, a nie dbać o stosunki własnego kraju, również wstydem wędrować w dalekie światy myśli i mrzonek, a nie zapoznać się z tem, co w jego własnym dzieje się domu — nie posiadać przynajmniej elementarnych o własnym organizmie fizycznym wiadomości. Niestety, jeżeli gdzie, to u nas najbardziej ta strona wykształcenia bywa zaniedbywaną.

Mamy nadzieję, że znakomity odczyt pojawi się w druku. Fachowe tylko pisma będą mogły zająć się jego rozbiorem. Z naszej strony jedną tylko pozwolimy sobie zrobić krytyczną uwagę, a to z powodu uczynionej przez prelegenta wzmianki o rzekomem cudotwórstwie Apolloniusza z Tyany, o którym głoszono, że wskrzesza umarłych, a co dr. Blumenstok tłumaczy budzeniem z letargu. Naszem zdaniem, nie potrzeba silić się, aby niestwierdzoną przez autentycznych świadków, legendę o nadprzyrodzonych czynach Apolloniusza w naturalny wyjaśnić sposób. Legenda jest legendą i niczem więcej. Są czasy, w których legendy rosną jak grzyby, a najdrobniejszy fakt z ust do ust podawany *crescit eundo* i urasta do rozmiarów cudownego zdarzenia Hierocles i Filostrat piszący o cudach Apolloniusza nie są rękojmcami zasługującymi na wiarę. Faktów przez nich podanych nie tłomaczyć przyrodnicy, ale wręcz zaprzeczyć im winni.

— W fejletonie *Kuryera Lwowskiego* znajdujemy zajmujące szczegóły, tyczące się ostatnich prac pp. Grabińskiego i Grabowskiego Andrzeja, którzy obecnie stale zamieszkują we Lwowie. O Grabińskim, pejzażyście, sprawozdawca pisze między innemi, co następuje:

„Proszę sobie wyobrazić, iż artysta nasz mieszka w maleńkim, ale jasnym pokoiku; ściany jego pokryte są od góry do dołu studyami podmalowanemi i wreszcie wykończonemi płótnami, które artysta zachował dla siebie. W pokoiku tym zastałem p. Grabińskiego, gdy malował jakiś widok tatrzański, pełen skał, powietrza i mgieł górskich. Artysta zaczął mi pokazywać swe prace, więc prześliczne rysunki, jakie wykonał w tym czasie dla ilustracyj warszawskich, następnie dwa obrazki z gór tatrzańskich i jeden przedstawiający wschód księżyca. Rzuciłem okiem na ściany i zobaczyłem parę wdzięcznych pejzażów, grupę drzew, parów, pełen urwisk i gąszczów, wreszcie mnóstwo cerkiewek drewnianych, w których artysta, zamiłowany do ziemi rodzinnej, kocha się jak student.

Z pracowni pejzażysty udał się sprawozdawca do atelier p. Andrzeja Grabowskiego, portrecisty. Na pierwszy rzut oka zwraca uwagę świetnie podmalowany portret ś. p. Łukaszewicza, prezesa towarzystwa naftowego w Gorlicach. Drugi, niemniej charakterystyczny portret przedstawia p. R. Za wykonanie jego należy się artyście wszelkie uznanie, tak samo jak i za portret p. B., budowniczego, malowany z zacięciem i nadzwyczajną śmiałością. Na otwartej sztaludze znajduje się wykończony częściowo portret chłopczyka, syna dyrektora banku p. M. Twarz niezupełnie jeszcze wykończona; poza chłopczyka, klęczącego niedbale na krześle z pinczem obok, ma być bardzo zręcznie uchwycona. Tło portretu stanowi piękna, żółtego koloru portyera

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie.

We wtorek dnia 25 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego, pod przewodnictwem prezesa dra Asnyka, który zagajając zgromadzenie, wspomniał o postępującem ozdrowieniu Towarzystwa, wskazał na ważne zadanie dzisiejszego zgromadzenia, t. j. wybór nowego dyrektora, do czego — nie wątpi — przystąpią członkowie wyłącznie z myślą ku dobru Towarzystwa skierowaną.

Dyrektor Rozwadowski odczytuje sprawozdanie dyrekcyi za rok 1883. Cyfry zamknięcia znane są już naszym czytelnikom, podaliśmy bowiem bilans, jak tylko był przez radę nadzorczą uchwalony. Tu dodamy tylko, że liczba członków wzrosła w r. 1883 o 75, i wynosi 949 — obrót ogólny wzrósł o 198.000 złr. — suma udzielonych pożyczek o 95.756 złr. — stan wkładek oszczędności o 5.500 złr.

Imieniem Rady nadzorczej i komisyi kontrolującej zdaje sprawę p. Teofil Zarembski. Sprawozdanie Rady nadzorczej wykazuje ciekawe, a dla Towarzystwa bardzo pomyślne cyfry porównawcze z ostatnich 3 lat, t. j. od chwili, gdy nowa dyrekcya objęła zarząd Towarzystwa. W tych trzech latach wzrosła liczba członków o 130 — udziały o 10.339 złr. — średni udział jednego członka o 10 złr. 39 ct. — fundusz rezerwowy o 533 złr. — a prócz tego osobna rezerwa strat 1998 złr. (obu tych funduszów z końcem r. 1880 nie było) stan pożyczek o 59.763 złr. — wkładki na rachunek bieżący o 24.223 złr. — reeskont o 9.340 złr. — eskont własnych weksli o 5.400 złr. — suma ogólna kredytu, z jakiego Towarzystwo korzysta o 38.963 złr.

Oprócz tego następujące jeszcze cyfry wykazują, iż ozdrowienie Towarzystwa stałe czyni postępy: Zaległości spadły z 45 prc. na 24 prc. — zaległe procenta spadły o 2.022 złr. — koszta prawne o 1.095 złr. — zaś koszta administracyi, które w latach 1878 do 1880 wynosiły 22.682 złr. 12 ct. — czynią w trzechleciu 1881—1883 tylko 12.153 złr. 88 ct. — i spadły o 10.528 zł. czyli średnio rocznie o 3.509 złr.

Na wniosek komisyi kontrolującej uchwala zgromadzenie: 1) udzielić absolutoryum dla dyrekcyi z rachunków za rok od 1 stycznia do 31 grudnia 1883, 2) z czystego zysku, wynoszącego 2.383 złr. 83 ct. — przenieść 10 prc. t. j. 238 złr. 38 ct. na fundusz rezerwowy 2.105 zł. 94 ct. użyć na dywidendę członków w stosunku 4 prc. od udziałów — pozostałość 39 złr. 51 ct. przenieść do funduszu rezerwowego, który ogółem wynosić będzie 533 złr. 68 ct.

Przed przystąpieniem do wyboru dyrektora, zgromadzenie wśród grzmiących przeciągłych oklasków wyraża podziękowanie i uznanie dla ustępującego dyrektora, p. Władysława Rozwadowskiego, który w najtrudniejszej dla Towarzystwa chwili nie wahał się przyjąć wyboru na dyrektora, a pracą, sumiennością i ogledności wyprowadził Towarzystwo z matni, w jakiej się przed kilku laty znalazło.

Sprawa wyboru dyrektora wywołała spór co do tłomaczenia statutu Statut orzeka, że dyrektora wybiera Walne zgromadzenie na przedstawienie Rady nadzorczej. To tłomaczyli jedni, iż Rada ma przedstawić wszystkich kandydatów, jacy się zgłosili, lub jakich stawiano, Rada zaś tak to rozumiała, iż przedstawiła tylko terno, z którego zgromadzenie może wybrać, albo też głosując białemi kartkami, całe terno odrzucić, i Radę do postawienia innego terna zniewolić. Wniosek interpretacyi statutu w myśl zupełnej swobody wyboru, po dłuższej rozprawie upadł, a zgromadzenie znaczną większością przychyliło się do tłomaczenia Rady nadzorczej, i przystąpiło do wyboru z terna. Jakoż wybrany został w imiennem głosowaniu kartkami, kandydat, przez Radę nadzorczą na pierwszem miejscu w ternie postawiony — p. Przemysław Kotarski, dotychczasowy zastępca dyrektora. Ogłoszenie wyboru przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami — jakoż wybór ten daje pełną rękojmię pomyślnego rozwoju Towarzystwa P. Kotarski znany jest w mieście naszem z prawości charakteru, z sumiennej gorliwości w pełnieniu wszelkich obowiązków, jakich się podejmie, jest człowiekiem niezawisłym, a jako od kilku lat członek Rady zawiadowczej i blisko od roku zastępca dyrektora, jest ze sprawami Towarzystwa dokładnie obznajomiony.

Przy sposobności tej nie możemy pominąć milczeniem, że w pomyślnem rozwikłaniu interesów Towarzystwa i wprowadzeniu ich na tory zdrowego rozwoju, wielką i publicznego uznania godną zasługę poniósł członek Rady nadzorczej dr. Antoni Molicki, który poświęcił tej sprawie wiele czasu i sumiennej, mozolnej pracy, i któremu głównie się zawdzięcza, że Towarzystwo przyszło do świadomości swego istotnego położenia, i chwyceniem się koniecznych w takim razie środków zapobiegło zupełnemu upadkowi.

Po wyborze dyrektora przystąpiono do uzupełniającego wyboru 11 członków Rady nadzorczej. Wybrani zostali: pp. Biason Alfred, dr. German Ludomir, Kłosowski Aleksander, Biechoński Ludomir, Szukiewicz Feliks, Siedlecki Adolf, Rozwadowski Władysław, dr. Jodłowski Jan, Goettlich Antoni.

Bank krajowy. *Dziennik Polski* donosi: Piętnaście nowych organów pomocniczych Banku krajowego zacznie funkcyonować, skoro tylko Wydział krajowy da na to aprobatę swoją Oto spis tych organów: Na powiat Cieszanowski Towarzystwo zaliczkowe w Cieszanowie, na okręg sądowy Gliniany (powiat Bóbrka) Towarzystwo zaliczkowe w Glinianach, na powiat Jaworowski Towarzystwo zaliczkowe w Jaworowie, na powiat krakowski powiatowa kasa oszczędności w Krakowie, na powiat Mościski Towarzystwo zaliczkowe w Mościskach, na powiat Mielecki Towarzystwo zaliczkowe w Mielcu, na powiat Przemyski Towarzystwo zaliczkowe w Przemyślu, na powiat Ropczycki kasa oszczędności w Ropczycach, na powiat Rohatyński Towarzystwo zaliczkowe w Rohatynie, na powiaty Rzeszów, Kolbuszowa i Nisko Towarrystwo zaliczkowe w Rzeszowie, na powiaty Stryj i Żydaczów Towarzystwo zaliczkowe w Stryju, na powiaty Sokal i Rawa Towarzystwo zaliczkowe w Sokalu, na powiaty Tarnopol i Trembowla bank powiatowy w Tarnopolu, na powiaty Wadowice i Biała powiatowa kasa oszczędności w Wadowicach, na powiaty Zbaraż i Skałat Towarzystwo zaliczkowe w Zbarażu.

W sprawie kolei Północnej zamieszcza *N. fr. Presse* obszerny artykuł, w którym porównuje obecne taryfy z nowymi, jakieby według umowy rządu z Towarzystwem zaprowadzone były. I tak na linii Wieden-Kraków różnica ta ma być następująca:

	Wyjątkowa taryfa I węgle	Specyalna taryfa II zboże drzew.	Specyalna taryfa I	Zniżona klasa III	Zniżona klasa II	Zniżona klasa I	Normalna klasa II	Normalna klasa I	Przy posp. przesyłkach (Eilgut)
Taryfa obecna	76·6	93·6	140·7	93·6	120·4	149·9	216	261	828
Przyszła	50	68·6	110·1	57·8	104·1	134·6	187·9	247·7	670
Zniżenie wynosić ma zatem	26·6	25	30·6	35·8	16·3	15·3	28·1	13·3	158

Tak więc przewóz wagonu zboża z Krakowa do Wiednia kosztować ma o 30 złr. 60 ct. mniej niż obecnie — przewóz wagonu bydła na tej samej przestrzeni o 28 złr. mniej. Przeciętnie biorąc redukcya taryfy ma wynosić na 100 kilo 12 ct.

Z artykułu tego dowiadujemy się nadto, że koncesya nie na 80, lecz na 82 lat ma być udzieloną.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy z Wiednia następujące pismo:

Neue freie Presse, a za nią inne także liberalne dzienniki, łączą nasze nazwisko z pewnym artykułem czasopisma *Grazer Volksblatt* i dochodzą ztąd do wniosku, że łączność sprzymierzonych klubów prawicy została zerwana albo zluźniona. Poczuwamy się tedy do obowiązku oświadczyć, że nigdy ani do *Grazer Volksblatt* ani do jakiegokolwiek innego dziennika nie pisujemy i że tendencyę pomienionego artykułu potępiamy i ubolewamy nad nią.

Książę Alfred Liechtenstein.
Książę Alojzy Liechtenstein.

Jest to satysfakcya, która się Kołu polskiemu w całej pełni należała i którą z uznaniem przyjąć należy do wiadomości. Może teraz małe organki obozu ultrakonserwatywnego poskromią się nieco w swoich niegodnych przeciw Polakom wycieczkach.

Piszą nam ze Lwowa:

Musieliście już otrzymać sprawozdanie choćby telegraficzne o zgromadzeniu banku włościańskiego, i wiecie już, że rząd odmówił pomocy do przeprowadzenie łagodnej likwidacyi banku. W komitecie i zgromadzeniu wywarło to najgorsze wrażenie. Wszyscy członkowie Komitetu, którzy zabierali dzisiaj głos, zdradzili wielkie rozgoryczenie, a mowy ich, wypowiedziane po obywatelsku dla tego jedynie nie dostaną się w całości do wiadomości ogółu, że nasza wolność druku nie dozwoli powtórzyć dziennikom wszystkich gorzkich prawd, jakie padły z ust ks. Sapiehy, hr. Artura Potockiego, dr. Zgórskiego i delegata drohobyckiego dra. Lechowskiego. Mowa ks. Sapiehy była rzeczywiście nadzwyczajnie świetną, i zrobiła wielkie wrażenie. — Tak już przywykliśmy do ustawicznych pochwał, schlebiań i poniżenia w obec rządu, że każde śmielsze słowo ściągało szyderstwo i zarzut banalny, tromdadracyi na każdego, kto ma tyle samodzielności, że zaprotestuje czasem, półgębkiem przeciw polityce bezwarunkowej uległości w obec rządu. Dzisiejsze przemówienia tak wybitnych mężów w kraju, jakiemi są: ks. Sapieha i hr. Artur Potocki, jakkolwiek tylko w zgromadzeniu szczupłem wypowiedziane, może przekonają, że nie każda opozycya jest tromtadracyą i dodadzą otuchy tym, którzy w obawie przeciw zarzutom iż należą do tromtadracyi, zamilknęli i usunęli się od życia publicznego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 27 marca. Na wczorajszem wieczornem zgromadzeniu Banku włościańskiego, które trwało prawie do godz. 10 wieczór — komitet obywatelski przez hr. Artura Potockiego oświadczył, że przyjmuje wezwanie zgromadzenia i ofiaruje dalszą swą pomoc w sprawie likwidacyi, biorąc za podstawę wypracowany przez komitet projekt likwidacyi, z tą wszakże zmianą, że na listy dłużne mają właściciele ich otrzymać nie 55 ale 50 za sto.

Na wniosek Pławickiego zgromadzenie przez powstanie dziękuje komitetowi i uznaje dotychczasową jego działalność.

Następnie toczyła się dłuższa rozprawa nad projektem likwidacyi, w której jednak żadnych nie czyniono odmiennych od projektu wniosków.

Wyszyński wnosi, a zgromadzenie wśród oklasków uchwala następującą rezolucyę:

„Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że wybrani likwidatorowie poczynią wszelkie starania, aby ci, którzy są winni upadłości banku włościańskiego, byli pociągnięci do odpowiedzialności tak moralnej jak materyalnej."

Na wniosek innego delegata uchwalono:

„Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że udzielenie pomocy ze skarbu państwa jest moralnym i materyalnym obowiązkiem rządu."

Instrukcyę dla likwidatorów, wniesioną przez p. Mecińskiego przyjęto *en bloc* z poprawką dra Skałkowskiego.

Na propozycyę ks. Sapiehy wybrani likwidatorami: dr. Marchwicki Zdzisław, Zima Franciszek i dr. Zgórski Alfred — zastępcami: dr. Krzyżanowski Stanisław, dr. Górecki Władysław i dr. Pająk Józef. Uchwalono wynagrodzenie roczne dla likwidatorów po 2.500 zł., dla zastępców po 3.000 złr. Uchwalono wreszcie rezolucyą, aby wszyscy dotychczasowi urzędnicy zostali zatrzymani.

Wiedeń. 27 marca. Wskutek podania, wniesionego przez prezydenta praskiej Izby adwokatów dra Tragy do ministerstwa sprawiedliwości, w którem wskazano, iż najwyższy trybunał przy obliczaniu części obowiązkowej dla spadkobierców koniecznych wydał kilka sprzecznych orzeczeń — wezwało ministerstwo najwyższy trybunał do odbycia tak zwanej *sessio plenissima* i powzięcia uchwały w tej spornej sprawie. Skutkiem tego odbyło się posiedzenie wszystkich radców najwyższego trybunału, na którem powzięto zasadniczą uchwałę, iż część obowiązkowa koniecznych spadkobierców, jeżeli który z nich już za życia spadkodawcy sumę jaką od niego otrzymał, ma być wymierzona z wliczeniem tej sumy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 marca. Izba poselska na posiedzeniu wieczornem przyjęła w trzeciem czytaniu budżet i ustawę skarbową. Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń, 27 marca. *Fremden-Blatt* donosi, iż tutejsze koła decydujące nie wiedzą nic o tem, jakoby Rosya zamierzała zaproponować rozwiązanie układu o cieśniny

Paryż, 27 marca. Izba przyjęła ustawę o awansowaniu w armii, a odrzuciła 319 głosami przeciw 198 poprawkę, żądającą zniesienia godności marszałkowskiej. Constans postawił wniosek o zaprowadzenie skrutynium z list przy wyborach posłów. Rouvier obrany został przewodniczącym komisyi budżetowej.

Paryż, 27 marca. Telegram pełnomocnika przy dworze w Hué donosi, iż jeden z książąt krwi, który podniecał do mordowania chrześcian, został stracony.

Rzym, 27 marca. Wiele dzienników sądzi, iż ogłoszenie nowej listy ministrów doznaje zwłoki dlatego, iż jest zamiar ogłoszenia równocześnie sekretarzów generalnych.

Rzym, 27 marca. *Moniteur de Rome* pisze: Wiele dzienników omawia możliwość wyjazdu papieża, zdaje nam się jednak, iż zaszła tu omyłka co do przedmiotu ich uwag. Co innego jest mówić, że kwestya jakaś jest znowu na porządku dziennym, co innego zaś, iż kwestya ta została już rozwiązana. Publicyści katoliccy słusznie omawiają sytuacyą, którą sam papież nazwał nie do zniesienia, i zastanawiają się nad prawdopodobnem jej rozwiązaniem. Należy jednak pozostawić papieżowi, co uzna za stosowne postanowić.

Christiania, 27 marca. Radca państwowy Bachke skazany został na złożenie urzędu ministra.

Kair, 27 marca. Z Suakim donoszą 26 b. m. iż wojska mają jutro wyruszyć. Jazda, odbywająca rekonesans, zetknęła się o siedm mil od obozu z nieprzyjacielem, który dał ognia i zabił jednego konia. Jazda odpowiedziała karabinowym ogniem i zabiła kilkunastu nieprzyjaciół. Po dwu godzinnym ogniu nieprzyjaciel cofnął się. Siły jego są nieznane.

Washington 27 marca. Prezydent Arthur mianował Sargenta przedstawicielem Unii w Petersburgu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 marca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·[illegible]	79·75
„ 5% austr. nieopodat.	[illegible]	[illegible]
„ srebrna	80·95	80 90
„ złota	101·75	101·[illegible]
6% Renta złota węg.	[illegible]	123·65
4% Renta złota węgierska	91·65	[illegible]
Losy z r. 1860	[illegible]	136·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	843·—	843 —
„ kredytowe austr.	[illegible]	325·00
Londyn	121·[illegible]	121·40
Napoleondor	9·61	9·60
Lombardy	143·60	14[illegible] —
Losy z r. 1864	169·[illegible]	[illegible]
Akcye Karola Ludwika	298·—	299·25
Akcye Lwow. Czer.	[illegible]	174·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	157·50	157·75
Obl. Indem. galic.	[illegible]	100·—
Losy Prem. Węg.	116·75	117·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·[illegible]	14[illegible]·—
Akc kol. półn. zach. austr.	186·50	188·—
6% Listy zast. hipot. gal.	[illegible]	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·[illegible]	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	174·50	174·25
Marka	59·25	59·[illegible]
Ruble	122·50	121·25
Dukat	5·68	5·66
Usposobienie giełdy: słabe.		
Berlin d. 27 marca 1884		
Banknoty austryac.	168·75	168·65
Wiedeń	168 60	168 6[illegible]
Warszawa	207 30	204 70
Ruble	[illegible]	204 30
5% Listy zast. król. polsk.	63·90	63·80
4% „ likwidacyjne	56·20	56·—
Akcye Karola Ludwika	126·40	126·7[illegible]
„ kredytowe	561 50	564·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kraków, dnia 27/3.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 50	123 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 7
20-to Frankówka złota	9 58	9 65
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 75	100 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 75	97 75
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 75	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 —	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 80	88 70
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)		
Lwów, dnia 26/3		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
6 „ „ „ „ z 10% prem „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 26/3		
5% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 26/3.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr 100	79 85	80 —
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	80 90	81 05
4 „ „ „ złota „ „ 100	101 80	102 —
4 „ „ „ papierowa „ „ 100	95 3[illegible]	95 50
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 80	124 80
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 50	137 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 —	144 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	169 50	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 20	122 40
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 95	92 10
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 65	88 80
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	95 20	95 60
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 75	117 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	113 80	114 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 75	100 25
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 75	101 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	108 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 80	29 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 70	19 90
LISTY ZASTAWNE		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	120 75	121 25
5% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	101 90
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 6	98 —
6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 75	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 50	98 70
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. 100	90 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włośc. 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 90	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 50	100 70
4% „ „ „ „ „ 100	94 15	94 40
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	100 —	100 25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 70	101 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1866 300 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	97 75	98 25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	78 —	78 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	102 05	102 35
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 90	98 1
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142 50	143 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em 200 złr. „ 100	98 25	98 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 —	96 40
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	174 —	174 50
Klary na 40 złr. m. k. „	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	111 50	— —
Insbruck na 20 fr. w. a. „	19 50	20 50
Keglewich na 1[illegible] złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	17 50	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	41 25	— —
Palfy na 40 złr. m. k. „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12 55	12 80
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 50	6 65
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	20 50	21 —
Salm na 40 złr. m. k. „	53 75	53 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	21 50	22 —
St. Genois na 40 złr. m. k. „	47 50	48 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	65 —	67 —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	28 50	29 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	37 50	38 —

AKCYE BANKOWE	płacą	żądają
% Anglobank na 120 złr.	117 25	118 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	108 75	109 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	326 —	326 30
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	329 —	329 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	118 —	118 25
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	848 —	845 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	111 25	111 50
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	178 —	173 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2702 —	2705 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 75	208 25
5 „ Karola Ludwika na 210 „	298 25	298 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147 —	147 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	175 —	175 25
5 „ Rudolfa na 200	179 70	180 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	174 —	174 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316 60	317 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	144 40	144 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki „ „	9 60	9 61
20-to Markówka „ „	11 85	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 90	9 92
Funty szterlingi „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote „ „	10 90	10 92
Banknoty włoskie „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe 100 „	122 50	123 —

KRONIKA
potoczna i anegdotyczna
z życia
Adama Mickiewicza
na podstawie opisów wiarogodnych świadków zestawił
Władysław Bełza,
wydanie ozdobne z **dwoma portretami** na stali **Mickiewicza** i **Maryli** w 8ce
cena złr. 2,
wyszła nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą. 292 1 2

Poszukuje się w Krakowie do kupienia
domu z ogrodem.
Wiadomość proszę złożyć w Admin. „Nowej Reformy".

Magister farmacyi

Krakowianin, zwolennik prawdziwego postępu i uczciwej pracy, doświadczony na wszechstronnem polu fachowem długoletnią praktyką, z zaszczytnemi dowodami dotychczasowej swej działalności, poszukuje umieszczenia na przystępnych warunkach. 300 1 3
Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy" pod znakiem: **Magister farmacyi.**

Fortepian nowy

ze znanej niemieckiej fabryki, bardzo elegancki, czarny, krzyżowy z angielskim mechanizmem, jest **do sprzedania.**
Plac Maryacki Nr. 9. 301 1 4

Trawa miodowa

(holcus lanatus) nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche na pastwisko wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 cent.,** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Rulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** 111 16 32

Plac budowlany,

narożny, przeszło 80 metrów frontu mający, w pierwszorzędnej ulicy, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Magazynie papierów i towarów galanteryjnych p. **Jana Fischera w Pałacu Spiskim.**
215 10 10

Essencya octowa

do robienia czystego smacznego octu winnego, przez zwykłe zmięszanie z wodą studzienną. 268 2 3
Flaszka zawierająca essencyę na 4 litry octu
kosztuje 25 ct. w. a.
w aptece „pod białym Orłem"
A. SIEDLECKIEGO w Krakowie.

Kupna domu

poszukuje się w śródmieściu wartości 20 do 25,000 złr. wal. a. Odpowiedzi frankowane upraszam nadsyłać pod adresem **A. B.** 100, p. r. Kraków. 276 2 3

We Wrzawach

o. p. **Nadbrzezie**
jest do sprzedania
OGIER,
Seglaw siwy, pełnej krwi oryentalnej, miary $15^{1}/_{4}$, urodzony w r. 1868 w Jarczowcach, w stadzie hrabiego Juliusza Dzieduszyckiego po Seglawim oryg. Persie od Rozmaitej Kocheilanki. Rozmaita po Kocheilanie od Gazelli oryentalnej. Kocheilan z puszczy rassy Nezdy Kocheilan, Dzelfi Istambulat.
Bliższej wiadomości udzieli Zarząd wspomnionych dóbr. 277 3 3

Na lato 1884 r.

mianowicie na czas od 15 maja po koniec września poszukuje się **mieszkania letniego** na parterze, złożonego z dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni (chociażby wspólnej).
Pomieszkanie to ma być położone na którem z przedmieść Krakowa, w obrębie rogatek, na świeżem powietrzu, przy ogrodzie, a przedewszystkiem, aby było niewilgotne.
Ktoby miał takie mieszkanie do wynajęcia, raczy donieść pod literami **S. S.** ul. Bracka, l. 7, I piętro. 290 2 3

5000
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić.
34 21

Zlecenia na giełdę

przyjmuje pod przystępnemi warunkami i wskazówki jakby najlepiej z obecnej sytuacyi giełdowej korzystać udziela sumiennie
KANTOR pod firmą **JÓZEF RAPOPORT**
Rynek 43, linia A-B. 88 21
☛ Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

Do sprzedania Wieś

pod Miechowem, 6 mil od Krakowa, mająca obszaru 500 morgów z lasem w dobrej glebie, za **35.000 rubli.**
Także kilka innych majątków jest do sprzedania.
Poszukuje się kupna i dzierżaw większych i mniejszych folwarków.
☛ Wiadomość w biurze komisowem **K. Wolańskiego** w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 22. 287 2 2

Ogłoszenie.

Przy Radzie powiatowej Bialskiej jest do obsadzenia posada **sekretarza** z roczną płacą 1000 złr., i **kancelisty** z roczną płacą 600 złr.

Posady te nadane będą prowizorycznie, a dopiero po upływie roku mogą być w stałe zamienione.

Ubiegający się kandydaci mają wykazać:
a) swój wiek;
b) ukończone studya;
c) znajomość ustaw krajowych i przepisów administracyjnych; tudzież biegłość w języku polskim i niemieckim tak w mowie jako też i w piśmie;
d) na posadę sekretarza pierwszeństwo mają ukończeni prawnicy;
e) od kancelisty wymaga się pięknego i czytelnego pisma, tudzież zdolności w prowadzeniu rachunkowości.

Podania poparte dokumentami należy wnieść do Wydziału powiatowego do ostatniego kwietnia r. b.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Biała, dnia 8 marca 1884. 299 1

L. 2236.

Ogłoszenie.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje do publicznej wiadomości, iż XXI Ogólne Zgromadzenie Delegatów tegoż Towarzystwa na posiedzeniu odbytem dnia 22 lutego 1884 uchwaliło sprzedaż domów pod l. 1, 3 oryent. przy ulicy Karola Ludwika i l. oryent. 2 przy ulicy Kopernika położonych, własność galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego stanowiących.

Wskutek tej uchwały rozpisuje Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego sprzedaż tych realności.

Sprzedaż ta nastąpić może albo w całości, t. j. obydwóch domów razem, albo pojedyńczo.

Oferty należy wnosić do Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego do dnia 30 kwietnia b. r. do godziny 12 w południe, przy dołączeniu wadyum w papierach na giełdzie wiedeńskiej notowanych, wynoszącego 5% ofiarowanej ceny kupna.

Rozstrzygnienie na wniesione oferty nastąpi do dnia 20 maja 1884 r.

Bliższych wiadomości udzieli na każde żądanie Dyrekcya galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

We Lwowie, dnia 20 marca 1884.

Z Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. 286 3 3

Ogłoszenie.

Jarmarki wiosenne na konie rasowe w roku 1884 odbędą się podobnie jak lat poprzednich w miesiącu kwietniu b. r. w następującym porządku:

w **Stanisławowie**	dnia	**8**	**kwietnia**	**b. r.**
„ **Tarnopolu**	„	**16**	„	„
„ **Rzeszowie**	„	**23**	„	„
„ **Mościskach**	„	**25**	„	„
„ **Tarnowie**	„	**28**	„	„

Na rzeczonych jarmarkach odbędzie się zarazem **premiowanie** źrebiąt roczniaków, dwulatek i klaczy pełnoletnich. 243 3 3

Nauczycielka Paryżanka,

uczennica Konserwatoryum Paryskiego, poszukuje miejsca przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek**, Kraków, ul. Szewska 8. 291 2 4

Przy ulicy Krupniczej pod Nr. 16 **są trzy piękne**
frontowe pokoje
do wynajęcia. 298 1 2
Oglądać je można od godz. 2—3.

W Szczawnicy

w pobliżu źródeł, w samym środku Zakładu zdrojowego górnego, przy chodniku głównym, jest **dom piętrowy z ogrodem w dobrym stanie,** z zupełnem **wygodnem umeblowaniem,** składający się **z 19 pokoi** i kuchni, jakoteż drewutni, z powodu stosunków familijnych do sprzedania lub wydzierżawienia za cenę przystępną. Wszelkie pośrednictwo wyklucza się, a bliższe warunki poda właściciel 274 2 3
Dr Trembecki w Nowym Sączu.

BERLIN. — Jan HOFF, c. k. nadw. fabrykant wyrobów słodowych w Wiedniu. — PETERSBURG.

JANA HOFFA
piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.
Na ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrewność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej chorobie. Cena butelki 60 cnt.

JANA HOFFA
piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.
Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie niezrównany. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opakowanie i znak ochrony prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Dyplom zasługi międzynarodowej wystawy zdrowotnej w Londynie 1881 r. za pierwiastki lekarskie i za przyrządy wzmocnienia zdrowia.

PODPISY:
Jej Król. Mość Królowa angielska Wiktorya. — Jego Król. Wysokość książę Edynburski. — Spenzer, prezydent wystawy. — John Eric Erichsen, prezes komitetu. Mark — H. Jude sekretarz.

JANA HOFFA
zgęszczony wyciąg słodowy.
Dla **cierpiących na piersi i płuca, na zastarzały kaszel, nieżyty, cierpienia krtani.** — Pewny skutek, bardzo przyjemny do używania. W butelkach po złr. 1·12 i 70 cnt.

JANA HOFFA
czekolada słodowa.
Bardzo posilna i wzmacniająca dla **osób słabych i nerwowych.** Jest bardzo smaczną i szczególniej do polecenia, jeżeli użycia kawy jako nadto poruszające jest wzbronione. Paczka $^{1}/_{4}$ kilo złr. 1·80, c. 90 i 60, $^{1}/_{2}$ kilo złr. 2·4[illegible], 1·60 i 1.[illegible]

Na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i żołądka, bezsilność, wychudnięcie, słabe trawienie, najwięcej uznane środki wzmacniające dla rekonwalescentów po każdej chorobie.

58 razy premiowane. | Firma założona 1847.

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana

JANA HOFFA, c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy,

nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse. 2.

Uznania i zamówienia dostojnych i najdostojniejszych osób w roku 1882: Cesarskie Wysokości arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Fryderyk, k. Wysokość książę Walles, księżniczka de Ligne, księżna Oldenburska, księżniczka Reuss, panna v. Ferenczy, lektorka Jej Cesar. Wysokości Cesarzowej. Jej Cesar. Wysokości księżniczki Maryi Waleryi baronówna Angielska rodzina Metternichów. Clam-Gallas, Karacsonyi, Batthyanyi, Komer J. Ekscelencya jenerał broni Philippovic, hrabia Wurmbrand i t. d. Polecone przez pierwszorzędnych lekarzy profesorów, doktorów Bambergera, Schöffera, Schnitzlera, Granichstättena i wielu innych w Wiedniu.

PODZIĘKOWANIA Z MONARCHII.

Gôrz, 3 kwietnia 1883 r.
Pański **Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy nadzwyczajnie mnie wzmocnił,** wynurzam więc Panu podziękowanie za ten doskonały i leczniczy wyrób. Proszę o **ponowne przysłanie 10 flaszek zgęszczonego wyciągu słodowego.**
Z szacunkiem
Konstanty kawaler **Dąbrowski,** c. k. kapitan.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883 r.
Wielmożny Panie! Pańskie wyborne **cukierki słodowe rozgotowane w piwie zdrowotnem z wyciągu słodowego okazują się jako niezrównany środek w silnym nieżycie płuc,** który zdawał się opierać wszelkim użytym środkom lekarskim. Niniejszem wyrażam najgorętsze podziękowanie za Pańskie wyborne wybory lecznicze i proszę o szybkie nadesłanie 13 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych za zaliczką pocztową
Z wysokim szacunkiem
Jan Tokar, proboszcz.

Wielmożny Panie! Proszę o przysłanie Pańskiego wybornego Jana Hoffa piwa z wyciągu słodowego.
Górne Stanestie w Bukowinie, 1 stycznia 1884. r.
Jan kawaler **de Bejan.**

Proszę o przysłanie za zaliczką pocztową 6 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i należących do tego piersiowych cukierków słodowych. Dobra opinia żądanych wyrobów słodowych w użyciu ich na cierpienia piersiowe **okazuje się słuszną.**
Wołosianka, poczta Skole, 15 grudnia 1883 r. Z szacunkiem
J. Rewakowicz, proboszcz.

Arco w połudn. Tyrolu, 10 stycznia 1883 r.
Wielmożny Panie! Z powodu znakomitego skutku leczniczego Pańskiej Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowotnej, co poświadcza własne moje ciało, dostojne i bogate panie sympatycznie się o niej wyraziły, tak, że Pańskie wyroby znajdują w Szwajcaryi słuszną sławę i szybki popyt. Upraszam zatem uprzejmie o ponowne przysłanie 1 funtów słodowej czekolady zdrowotnej Nr. I. Należytość wysyłam przekazem pocztowym.
Medikon pod Wetziko (w Szwajcaryi). Z wysokim szacunkiem
Elżbieta Ramp, żona dyrektora.

Pan Dr. Nikolai w Triebel oświadcza: „Pańska czekolada słodowa jest najwyborniejszą, jaką znam, i zasługuje na zupełne uznanie. Stosowałem zawsze ten przyjemny napój z dobrym skutkiem leczniczym w przewlekłem osłabieniu żołądka, w utrudnionem trawieniu i w ogólnem osłabieniu" 163 15 36

Oświadczenie: Poczdam 1878 r. Proszę o najszybsze przysłanie Pańskiej posilnej czekolady słodowej. Hrabina v. **Alten,** hotel z. Einsiedler.

Jana Hoffa czekoladę słodową pijają często u dworu. Kto ją raz zaprowadził zamiast kawy, ten pozostanie jej wiernym, gdyż ona orzeźwia, wzmacnia i posila, a wedle orzeczenia bardzo wielu lekarzy, jest niezrównaną.

Główne składy w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, F. Gralewski, apt.; J. Janiga gł. Rynek 41. W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch, kupiec;

w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU F. Hajeki; w BRZEŻANACH A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DEMBICY H. Zauderer apt., w DROHOBYCZU J. Aichmüller, Dobrzeniecki apt.; w GORLICACH S. Biru; w GRÓDKU A. Lippus; w GRYBOWIE A. Muszyński; w JAROSŁAWIU J. Rohm, J. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Braglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; Schaitter et Co., E. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt., J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU J. Ryncarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt., w STRYJU D. J. Nussenblatt et Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, C. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner et Comp.; w ZALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz.

Paryż. | Londyn. | Budapeszt. | Grac. | Hamburg. | Frankfurt n. M. | Nowy Jork.

☛ PRZEWODNIK ADRESOWY: ☚

APTEKI:
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą", (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Salak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Rudolf), linia A—B.
REIMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.
KULESZA Józef, Rakowicka, L. 101. (Skład gotowych pomników.)

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATERYAŁÓW PISMIENNYCH:
J. F. FISCHER, Nr. 39-40, linia A-B.

MAGAZYN PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aurelinsz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD i PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, otrzymał towary krajowe i zagraniczne.
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANICY DENTYSTYCZNI:
MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.
ZORN S., (Wyrabia sztuczne zęby, a dla przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.) ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro.

MECHANIK i OPTYK:
NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 23. (Skład artykułów fizykalnych i optycznych. Urządza także tanio światła elektryczne.)

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:
JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, L. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ M., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:
Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:
HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.